

Moszczeńska, Wanda

Rola założeń teoretycznych w praktyce postępowania badawczego : przyczynek metodologiczny do badań nad okresem wczesnodziejowym

Przegląd Historyczny 41, 70-101

1950

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WANDA MOSZCZEŃSKA

ROLA ZAŁOŻEŃ TEORETYCZNYCH
W PRAKTYCE POSTĘPOWANIA BADAWCZEGO
(PRZYCZYNEK METODOLOGICZNY DO BADAŃ NAD OKRESEM
WCZESNODZIEJOWYM)

Wejście polskiej nauki historycznej na drogę planowości i związanych z tym prac zespołowych staje się rzeczywistością, ze sfery deklaracji ogólnych wkraczamy w stadium poczynań realizacyjnych. W związku tym problem, sformułowany w tytule niniejszego artykułu, nabierać się zdaje wagi szczególnej.

Przemyślenie do końca założeń teoretycznych, stała czujność celem konkretnego realizowania ich w toku pracy badawczej, to sprawa, która staje dziś ostrzej niż kiedykolwiek przed każdym historykiem polskim.

Na wstępie warto może zaznaczyć, choć wyniknie to z całą oczywistością ze sposobu rozwinięcia tematu, że w naszym mniemaniu teza o d e c y d u j a c e j r o l i założeń teoretycznych w postępowaniu badawczym znaleźć może i znalazła pełne uzasadnienie w zgoła innej skali naukowej i na innych drogach, niż te, w których obracać się mogą nasze wywody. Tu podjęta została jedynie skromna próba z i l u s t r o w a n i a tej tezy przy pomocy materiału badań konkretnych. Pragniemy ukazać na przykładach, jak głęboko sięgają konsekwencje przyjętych — bardziej lub mniej świadomie, to w tym związku sprawa uboczna — założeń teoretycznych, jak dalece uzależnione są od nich wszelkie poczynania badawcze, tak w zakresie stosowanych metod jak uzyskiwanych wyników.

Tych parę słów wydało się potrzebne a zarazem wystarczające dla uzasadnienia wyboru tematu i jego ujęcia. Przejdźmy więc skolei do cokolwiek bliższego sprecyzowania interesującego nas tu problemu

Przed ćwierćwieczem mniej więcej jeden z czołowych historyków polskich, ogłaszając w ujęciu podręcznikowym „zasady metodologii historii“, podkreślał w przedmowie: „Zasady te postaram się sformułować w ten sposób, ażeby mógł się na nie godzić historyk filozofujący, bez względu na jego stanowisko filozoficzne, idealistyczne, empirio-krytyczne, czy np. materialistyczne. Są to bowiem z a s a d y p o s t ę p o w a n i e p r a k t y c z n e g o (podkreślenie

autora), wyprowadzone z doświadczenia badań bezpośrednich, a nie z koncepcji teoretycznej (podkreślenie moje W. M.) i oparte na uogólnieniu tych wszystkich elementów, które występują w poszukiwaniu naukowym. A jako takie obejmują one w równym stopniu stronę techniczną postępowania jak i właściwe czynności poznawcze“.

W tym związku nie chodzi bynajmniej o stanowisko indywidualne autora tych słów, stanowisko, które uległoby zapewne do dziś poważnej ewolucji, ani też o fakt, że książka, z której zaczerpnięte zostały te słowa, to w dziedzinie metodologii historii bodaj jedyne większe dzieło, ogłoszone u nas drukiem w latach międzywojennych. Jest to teza, głosząca pełną autonomię, jeśli nie całkowitą niezależności poglądu, który tak szeroko do niedawna był rozpowszechniony, a i dziś nie może uchodzić za przebrzmiały całkowicie — to jedynie ze względu na klasyczną wręcz jasność i precyzję sformułowania tezy. Jest to teza, głosząca pełną autonomię, jeśli nie całkowitą niezależność, badań „bezpośrednich“, z których wynikać mają rządzące nimi „zasady postępowania praktycznego“, gdyż — jak mówi autor — „historia... operuje szeregiem umiejętnych sposobów postępowania, które usamodzielniały się do tyła, że stanowić mogą o sobn ą z a m k n i ę t ą w s o b i e c a ł o ś ć (podkreślenie moje W. M.)

Sfera badań empirycznych, zimunizowana przed wtargnięciem do niej wpływu „stanowiska filozoficznego“, obejmuje — zgodnie z tym, cośmy czytali wyżej — „w równym stopniu stronę techniczną postępowania jak i właściwe czynności poznawcze“. Oznacza to, jak łatwo przekonać się z treści dzieła, etapy postępowania naukowego, poczynwszy od poszukiwania materiałów źródłowych poprzez czynności związane z krytyką, analizą i interpretacją — aż po ujęcie syntetycznej i zasady wykładu“¹.

Mamy tu do czynienia ze stanowiskiem, które proklamuje możliwość oderwania praktyki badawczej od teoretycznych założeń nauki.

Na stanowisku biegunowo przeciwnym, nie mniej jasno sprecyzowanym, stoi dziejopisarstwo marksistowskie, o czym świadczy dostatecznie praktyka badawcza najbardziej miarodajnej tu nauki radzieckiej.

Stanowisko to jest prostą i bezpośrednią konsekwencją ogólnej postawy poznawczej marksizmu. Znajduje ono też wyraz w stałym

¹ H a n d e l s m a n M.: *Historyka*, wyd. I 1921, wyd. II 1928. Przedmowa s. VIII—IX. Operujemy w tym urywku terminologią prof. Handelsmana z jednym tylko wyjątkiem — termin analiza źródeł użyty został odmiennie, a mianowicie dla określenia czynności, prowadzących do wydobycia z materiału źródłowego świadectw historycznych.

i konsekwentnym przeciwstawianiu marksistowsko-leninowskiej metodologii historii założeniom metodologicznym nauki burżuazyjnej, jak również praktyki badawczej marksistów — postępowaniu badawczemu historyków nie-marksistów.

Tytułem przykładu przypomnijmy, że w związku z pracami archeologicznymi, które prowadzone są tak intensywnie w Związku Radzieckim, mowa tam jest o nowej metodycie naukowej o badania opartej na marksistowsko-leninowskiej teorii (podkreślenie moje W. M.); w związku ze studiami nad sprawą archiwów feudalnych omawiane są zadania marksistowsko-leninowskiego źródłoznawstwa aktywnego (podkreślenie moje W. M.), a w jednym ze świeżo ogłoszonych przyczynków historiograficznych autor uważa za swój cel wykazać, że „metodologii źródłoznawstwa“ historyka nie wolno rozpatrywać i nie można zrozumieć w oderwaniu od „założeń tej teorii wiedzy historycznej“, które on uznaje i rozwija².

Nie ulega wątpliwości, że teza, która postuluje podporządkowanie postępowania badawczego założeniom teoretycznym, dotyczy również wszystkich kolejnych etapów badania — z włączeniem prac źródłoznawczych, ściśle erudycyjnych, przy których „umiejętne sposoby postępowania“ najłatwiej mogłyby „usamodzielić się do tyła, ażeby stanowić osobną zamkniętą w sobie całość“.

Na tle tych dwu przeciwstawnych stanowisk problem, któryśmy sobie postawili, zarysowuje się z pełną wyrazistością, możemy więc przystąpić do zamierzonej analizy metodologicznej.

Przy przeglądzie materiału, na którym analiza miała być przeprowadzona, wybór padł na opracowania dotyczące ziem słowiańskich u schyłku epoki przeddziejowej i w okresie wczesnodziejowym. Nie jest to wybór przypadkowy. Przeciwnie przemawiają za nim bardzo poważne względy. Oparcie badań o specyficzną pod względem jakościowym a ograniczoną ilościowo bazę źródłową stwarza tu warunki szczególnie dogodnie dla konfrontowania pomiędzy sobą rozmaitych metod badawczych. Z drugiej zaś strony konieczność dostosowania metod do charakteru materiałów źródłowych sprawia, że postępowanie empiryczne jest skrepowane przez okoliczności, od badacza i jego postawy naukowej niezależne. Wydaje się więc oczywiste, że wnioski,

² Vestnik A. N. 1949, zesz. 6, s. 142 i zesz. 9, s. 84 oraz Voprosy Istorii 1949 zesz. 8, s. 33.

uzyskane przy analizie tych prac, będą o wiele bardziej miarodajne i przekonywujące, niż gdybyśmy wzięli pod rozwagę dziedziny pozwalające na większy rozmach i większą swobodę w wyborze dróg i środków³.

Za materiał podstawowy dla przeprowadzanej tu analizy posłużą studia radzieckiego historyka prof. B. Rybakowa nad dziejami rzemiosła staroruskiego. Na pierwszym miejscu jego wielkie poświęcone temu tematowi dzieło, które odznaczone zostało zaszczytną nagrodą stalinowską; część I tej pracy—a ta część właśnie brana tu jest pod rozwagę — obejmuje okres od drugiej połowy I tysiąclecia n. e. do najazdu mongolskiego. Ponadto zapoznajemy się z badaniami prof. Rybakowa na podstawie opracowanych przez niego rozdziałów o rzemiośle i handlu w zbiorowym dziele o kulturze staroruskiej. Pomimo uogólniającą formę ujęcia, która została narzucona autorowi przez charakter wydawnictwa, jego metody badawcze znajdują i tu odzwierciedlenie mocne i jasne, jakkolwiek na ogół bardzo pośrednie, rozpoznać je można tak w sposobie ustawienia tematyki jak w doborze i potraktowaniu materiału faktycznego, wreszcie w wymowie osiągniętych wyników⁴.

³ Ze względu na brak miejsca skreślone zostały przypisy szczegółowe. Niżej podajemy jedynie dla każdego z opracowań, objętych tym przeglądem, przypisy ogólne, gdzie sygnalizujemy w ujęciu globalnym rozdziały i strony, odnoszące się najbardziej bezpośrednio do materiału, którym operujemy w toku analizy.

Ze względu na konieczność skrótów powstrzymaliśmy się również od podawania cytat z klasyków marksizmu.

⁴ R y b a k o v B.: Remesło drewniej Rusi. 1947, s. 790. Nagroda Stalinowska I stopnia. Rec. Vopr. Ist. 1949 zesz. I, s. 127 (Arcichowski); Izvestija A. N., 1949, zesz. 2, s. 189 (Fëdorov). Z czasopism polskich podała wzmiankę Archeologia, t. II, s. 226, oraz ostatnio Kwartalnik Hist. recenzję (T. Nowak), roczn. LVII, z. 1—4 i Przegląd Historyczny, t. XL ((M. Małowist).

Odsyłamy do Wstępu, gdzie omówiony jest stan badań, materiał źródłowy i metody, s. 7—31. Część I, dostarczająca materiału do analizy, obejmuje 5 rozdziałów. Z rozdz. I (okres IV do VIII w.) wchodzi w grę § 3 G a r n c a r s t w o i o b r ó b k a m e t a l u, s. 71—98 (sygnalizujemy s. s. 73—78; 97). Rozdz. II. R z e m i o s ł o w i e j s k i e (IX—XIII w.) s. 120—202 (sygnalizujemy s. s. 116; 120—125; 141—158; 163—180; 188—202. Rozdz. III. R z e m i o s ł o m i e j s k i e (j. w.), s. 209—443, z wyłączeniem § 4 i 11. (sygnalizujemy s. s. 203—205; 218—233; 238—278; 301—303; 320—331; 342—367; 378—379; 397—400. Rozdz. IV. Z b y t p r o d u k t ó w (j. w.), s. 434—471 z wyłączeniem § 4. (sygnalizujemy s. s. 429; 405—467). Rozdz. V. R z e m i e ś l n i c y (j. w.), s. 482—522. (sygnalizujemy s. s. 482—485; 490—502; 503—510; 520—521). Istorja Kultury Drewniej Rusi. 1948, t. I, rozdz. II, R z e m i o s ł o, s. 78—181 oraz rozdz. VIII, H a n d e l i d r o g i h a n d l o w e, s. 315—359.

Fakt, że możemy oprzeć się przy analizie metodologicznej na dwu różnych pod względem formalnym pracach jednego autora stanowi okoliczność pod kątem widzenia naszych rozważań wysoce pożyteczną. Jest ona dogodna i z tych jeszcze względów, że opracowania polskie, którymi posłużyć się wypadnie celem podkreślenia wymowy przytaczanych przykładów, noszą właśnie charakter uogólniający. Z opracowań tych wchodzi tu w grę przede wszystkim praca prof. J. K o s t r z e w s k i e g o o kulturze prapolskiej. Obejmuje ona „ostatni okres przeddziejowy i półtora wieku najdawniejszych dziejów naszego narodu“ tzn. czasy od V/VI w. n. e. po schyłek XI w., a uwzględniana będzie głównie w tych partiach, które dotyczą kultury materialnej, a więc dzieła, stanowiącego specjalność autora⁵. Pomocniczo głównie dla wyrównania zasięgu chronologicznego wypadnie sięgać do syntetyczno-podręcznikowego ujęcia historii gospodarczej Polski prof. J. R u t k o w s k i e g o, mianowicie do jej rozdziału I, omawiającego „czasy przedchrześcijańskie“, i „wczesne średniowiecze“, odgraniczone od okresów następnym ruchem kolonizacji na „prawie niemieckim“, a więc wiekiem XIII⁶.

Właściwemu rozbirowi metodologicznemu poddane będą studia radzieckiego historyka. W pracach badaczy polskich szukać będziemy odpowiedników tematyczno-problemowych, aby przez wydobycie zbieżności i różnic ukazać swoistość stosowanych zabiegów metodycznych. Daje się to osiągnąć, rzecz jasna, nie tylko na drodze bezpośredniej analizy samych metod. Ujęcie zadań badawczych jak również charakter i zasięg wyników pozwoli w sposób nie mniej skuteczny choć pośredni na zapoznanie się z właściwościami metodycznymi prac analizowanych. Wypadnie też nieraz zastanowić się nad zasobem i specyfiką wchodzących w grę materiałów źródłowych a to ze wzglę-

⁵ K o s t r z e w s k i J.: Kultura prapolska. 1947, por. Wstęp. Wchodzi tu w grę zasadniczo Dział I Kultura materialna, w pierwszym rządzie rozdz. 9 R z e m i o s ł o, s. 207—286; rozdz. 10 G ó r n i c t w o i h u t n i c t w o, s. 287—292; rozdz. 13 W y m i a n a t o w a r ó w, s. 321—344; pomocniczo rozdz. 3 O s a d n i c t w o s z c z. s. 105 i nast.: rozdz. 7 O z d o b y s t r o j u s z c z., s. s. 178, 179, 181, 182, 183, 186, 189, 191; rozdz. 11 U z b r o j e n i e s z c z., s. 230; rozdz. 12 K o m u n i k a c j a s z c z. 318, 319, 320. Ponadto z dzieła II rozdz. 19 Z d o b n i c t w o i s z t u k a s. 438—441 i z dzieła III rozdz. 22 d./por. s. 483.

⁶ R u t k o w s k i J.: Historia gospodarcza Polski. t. I, 1947, wyd. III rozdz. I § 1, p. 2. S t o s u n k i g o s p o d a r c z e w c z a s a c h p r e d c h r z e ś c i j a ń s k i c h s. 32—34 i rozdz. I § 2, p. p. 6 i 7 P r z e m y ś l i g ó r n i c t w o p r z e d k o l o n i z a c j ą i H a n d e l p r z e d k o l o n i z a c j ą s. 50—52.

du na fakt, że tu właśnie tkwić mogą momenty, od badacza niezależne a jednak decydujące o kierunku podejmowanych poszukiwań naukowych.

Analiza metodologiczna obejmuje tok postępowania badawczego nie tylko w tych jego partiach, gdzie użyte zostały metody nowe, oryginalne, po raz pierwszy stosowane, lecz i w tych — gdzie występują metody dawne, znane i uznane. Nie ulega bowiem wątpliwości, że sposób użycia starego typu narzędzi metodologicznych oraz efekt poznawczy, osiągnięty przy posługiwaniu się nimi, to momenty — pod kątem widzenia postawionego tu problemu — szczególnie instruktywne⁷.

Postawa poznawcza radzieckiego historyka jest wyraźnie określona. Stanowi to wielkie ułatwienie przy przeprowadzaniu analizy metodologicznej, do której też możemy przystąpić bezpośrednio. Wypadnie tu mieć stale w pamięci podstawowe założenia *m a t e r i a l i z m u h i s t o r y c z n e g o*, nie tracąc równocześnie z oczu założeń ogólniejszych jeszcze, na których one bazują, w pierwszym zaś rzędzie podstawowych *p r a w d i a l e k t y k i*.

Powiązania pomiędzy praktyką badawczą a założeniami teoretycznymi postaramy się prześledzić na dwu etapach badania: najpierw na etapie zabiegów wstępnych przygotowujących grunt do dalszych poczynań, na etapie, który objąć by można globalnie terminem „obróbki“ materiału źródłowego, następnie na etapach wyższych, prowadzących bezpośrednio do rozstrzygnięcia mniej lub bardziej ogólnych pytań naukowych. Wynikające stąd zgrupowanie materiału dookoła z góry wybranych punktów nie może i nie ma być odpowiednikiem rzeczywistego toku poszukiwań, przy których wszystkie czynności badawcze związane są w *n i e r o z e r w a l n ą* całość. Rozgraniczenie etapów ma tu charakter wyłącznie pomocniczy i nie zmierza bynajmniej do rozrywania naturalnego biegu rzeczy gwoli jakichś formalistycznych konstrukcji, ma jedynie na celu ułatwić wydobycie na jaw interesujących nas tu momentów charakteru metodologicznego.

I.

W zakresie „obróbki“ materiału źródłowego zasadą najbardziej chyba elementarną i bezsporną jest, aby przedmioty, służące za źró-

⁷ Pragniemy podkreślić z całym naciskiem, że zestawienia, które tu będą przeprowadzone, nie mają nic wspólnego z porównawczym traktowaniem prac objętych analizą, co byłoby sprzeczne z podstawowymi założeniami tych rozważań. Dlatego też bezprzedmiotowa jest w tym związku kwestia różnic w charakterze wchodzących w grę opracowań.

dła, rozpatrzone były przedwstępnie pod kątem widzenia potrzeb historycznego wnioskowania. Rzecz obejmowana zazwyczaj terminem krytyki zewnętrznej źródła i rozbijania na krytykę autentyczności, pochodzenia, stanu zachowania źródła oraz tzw. jego pierwotności, składa się z zespołu zabiegów, który obejmujemy tu globalnie terminem kwalifikacji historycznej źródeł.

Zasada ta nabiera w praktyce zawodowej historyków charakteru przepisu katechizmowego i nadawać by się mogła szczególnie dobrze do arsenału owej metodologii „uniwersalnej“, kierującej badaniem empirycznym w oderwaniu od wszelkich założeń teoretycznych nauki, stanowi przeto dogodną odskocznją dla naszych rozważań.

W studiach, opartych o źródła archeologiczne, kwalifikacja historyczna zabytków natrafia na poważne trudności, które potęgują się jeszcze z chwilą, gdy badacz usiłuje przejść od sumarycznych określeń chronologicznych do uściślonego indywidualnego datowania znalezisk lub, gdy badając miejsce pochodzenia zabytku, nie chce się ograniczyć do najogólniejszych geograficznych czy kulturowych stwierdzeń. Wszakże wymienione tu podstawowe przy kwalifikacji zabytków momenty — czasowy i przestrzenny — nie wyczerpują zadań badawczych na tym odcinku, pozostają do rozwiązania kwestie nie mniej istotne, choć może mniej uchwytnie. Są to kwestie, które — jak zobaczymy — wymagają wyjścia poza krąg czysto formalnych ujęć i dlatego uzależnione są szczególnie mocno od ogólnej postawy poznawczej badacza.

Spróbujemy wydobyć z pracy o rzemiośle staro-ruskim takie momenty, które charakteryzują sposób pojmowania i realizowania przez prof. Rybakowa zadań kwalifikacji historycznej źródeł. Badacz radziecki stawia tu przede wszystkim sprawę samych punktów znaleziskowych, żądając — wobec wzrastającej w toku rozwoju złożoności stosunków gospodarczo-społecznych — rozgraniczania począwszy od IX w. punktów wiejskich i miejskich.

Podział ten, dotyczący tak osiedli jak też cmentarzysk i skarbów, został przeprowadzony pomimo znacznych trudności, na jakie natrafia (braki w zakresie systematycznych prac wykopaliskowych, płynna granica podziału, z którą liczyć się muszą epoki o wiele późniejsze). Przy kwalifikacji grodzisk pomocne są rozmaite momenty — obok ilości warstw kulturowych, wymiary obwarowań i charakter umocnień, treść kulturowa samego grodziska lub grobów zachowanych na pobliskim cmentarzysku. W sprawie cmentarzysk za punkt wyjścia służy fakt przełomu w obyczajach grzebalnych, związany z zanikiem pogaństwa. Podczas, gdy jeszcze dla wieków IX

i X kompleksy kurhanów, znajdujące się w pobliżu wielkich grodów, dostarczać mogą bogatych materiałów do poznania życia tych osad, w okresie następnym wszystkie odkrywki tego typu (a liczy się je na tysiące) określać wypada jako cmentarzyska wiejskie. Ustalenie tego faktu nie prowadzi zresztą do ujmowania znajdującego się tam materiału globalnie, przeciwnie, uwzględniony jest fakt istnienia tzw. młodszej drużyny książęcej, która przebywała poza grodami i dlatego groby jej członków zakłócać mogą swym wyposażeniem jednolitość zabytkową cmentarzysk wiejskich. Pochodzenie skarbów, które dla wieków IX i X mogą stanowić podstawę do badań nad życiem ludności wiejskiej, określone zostało przy pomocy kartografowania oraz dokładnej analizy porównawczej zawartości, co po zestawieniu uzyskanych na tej drodze wyników z materiałem innych danych historycznych każe wiązać je w stuleciach następnym wyłącznie z górą ówczesnego społeczeństwa⁸.

W ten sposób w oparciu o konkretne momenty dziejowe uzyskany został dla kwalifikacji historycznej źródeł punkt wyjścia, wykraczający poza określenia czasowoprzestrzenne i ogólnokulturowe. Znajduje on zastosowanie przy wszelkich gatunkach zabytkowych, rozpatrzmy więc kilka przykładów rozpoczynając od zabytków ceramicznych.

Dokładny ogląd naczyń glinianych przeprowadzony pod kątem widzenia techniki wykonania służy do ustalenia zespołu cech dzięki którym, w oparciu o dane etnograficzne, można je rozklasyfikować na — lepienie ręcznie, oraz na — wykonane przy użyciu koła garncarskiego. Moment przejścia na właściwą technikę garncarską jest, rzecz jasna, momentem zaniku domowego wyrobu naczyń glinianych a więc specjalizacji w zakresie garncarstwa. Dlatego stawia badacz pytanie o pracownie garncarskie, z których naczynia pochodzą, chociaż pytanie to wydaje się na pierwszy rzut oka bezprzedmiotowe, wobec faktu, że skazani tu jesteśmy wyłącznie na świadectwa źródeł rzeczowych. Za punkt wyjścia dla szukania odpowiedzi służy okoliczność, że począwszy od schyłku X w. na dnie garnków pojawiają się znaki geometryczne, odcisnięte, jak poucza technika, w toku produkcji. Obfitość znaków tego typu, które odnajdywane są na rozmaitych przedmiotach nie tylko na terenie ziem ruskich, ale i w innych krajach, pozwalając w powiązaniu z danymi badań etnograficznych na zestawienia porównawcze, — w wyniku ostatecznym prowadzi do wniosku, że są to znaki własnościowe majstrów garncarskich.

⁸ Unikamy tu terminu: metoda kartograficzna, ze względu na swoistość postępowania badawczego, zastosowanego w tym przypadku przez autora.

Dalszy tok badań podamy sumarycznie w porządku następstwa logicznego. Historyk sporządził pełny katalog znaków garncarskich; przeprowadził ich klasyfikację na podstawie wątków rysunkowych, łącząc odmiany poszczególnych wątków według postępującej złożoności rysunku; wyodrębnił grupę znaków garncarskich, odtwarzających herby Rurykowiczów; dokonał zestawienia znaków spotykanych w pojedynczych zespołach wykopaliskowych oraz znaków występujących na określonym terytorium (gród książęcy, kilka osad wiejskich); ustalił dla poszczególnych zespołów wiejskich porządek następstwa chronologicznego znaków jednego wątku rysunkowego, stwierdzając równolegle postępujące ich komplikowanie, zestawia znaki, występujące na zabytkach wiejskich, ze znakami z zabytków miejskich, wykazując znaczne różnice pomiędzy nimi, a mianowicie większą różnorodność i bogactwo rysunków wśród gmerków miejskich.

W oparciu o wymienione tu prace przygotowawcze przeprowadzone zostały zestawienia wewnątrz zespołów ceramiki wiejskiej i miejskiej. Wykazały one: brak identycznych znaków na naczyniach, będących w użytku osady wiejskiej ((bądź różne znaki, bądź odmienne ich wykonanie), w ceramice zaś miejskiej — ograniczoną ilość naczyń znakowanych jednakowo tzn. wykonanych przez jednego majstra, a ponadto brak jakichkolwiek śladów przenikania się wzajemnego produkcji wiejskiej i miejskiej. W zakresie naczyń nieznakowanych daje się to potwierdzić na podstawie różnic w technice wykonania (np. gatunek surowca, dokładność wypalenia, kształt i odrobienie zewnętrzne). Badania nad garncarstwem wiejskim mają poważne oparcie w materiale etnograficznym; dla ceramiki miejskiej wnioski znajdują potwierdzenie dodatkowe w źródłach, udało się np. na podstawie znaków garncarskich stwierdzić, że na terytorium jednego grodu pracowało równocześnie co najmniej 10 garncarzy oraz, że były wypadki korzystania przez 2 majstrów z jednego pieca garncarskiego.

W wyniku ostatecznym można związać pochodzenie naczyń glinianych z produkcją pracowni miejscowych, które służyły w zasadzie jedynie zaspokojeniu potrzeb najbliższego otoczenia.

Jeszcze słów parę o pochodzeniu innych zabytków ceramicznych, mianowicie grzechotek glinianych, znanych i naszej archeologii pod nazwą pisanek kijowskich. Drobnie te przedmioty spotykane w odkrywkach tak typu miejskiego jak wiejskiego zwracają uwagę jednolitością wyglądu i wykonania (barwa polewy i wzór ornamentyki, wydrążenie wnętrza, zaopatrzonego zazwyczaj w kulkę uderzającą przy wstrząsie o ścianki). Punktem wyjścia dla ich kwa-

lifikacji historycznej stały się badania nad wyspecjalizowanym działem produkcji ceramicznej, związanej z budownictwem, mianowicie wyrobem płytek glinianych o polewie wielobarwnej. Na tej podstawie daje się związać produkcję pisanek z pracowniami garncarskimi bądź Kijowa, którego wykopaliska zawierają narzędzia, przeznaczone do wyrobu pisanek, bądź Biełgorodu, gdzie odnaleziono płytki, zdobione techniką ornamentacyjną, analogiczną do tej, jaką wykazują pisanki. Wniosek o pochodzeniu grzechotek z jednego ośrodka produkcyjnego znajduje dodatkowe, choć pośrednie oparcie w fakcie szerokiego ich rozpowszechnienia i to nie tylko na Rusi, lecz również poza jej granicami np. w Polsce czy w Szwecji.

Przejdźmy z kolei do kwalifikacji historycznej zabytków metalowych. Spotykamy się tu z różnymi metodami w zależności od techniki, jaką wykonane zostały przedmioty, służące za źródła.

Dla przedmiotów litych wprowadza prof. Rybakow własną metodę, którą określa jako metodę „utożsamiania“ albo „identyczności“. Metoda ta polegająca na utożsamianiu formy odlewniczej we wszystkich sporządzonych przy jej pomocy, a znajdujących się w ręku badacza zabytkach, bazuje na właściwościach techniki odlewniczej, przy której wszelkie rysy swoiste i najdrobniejsze defekty formy odwzorowują się w odnośnych odlewach, stanowiąc o ich cechach wyłącznych, dla nich jedynie charakterystycznych, a więc różniących je w sposób zdecydowany od wszystkich innych przedmiotów tego samego rodzaju. Wymaga ona wysoce dokładnego i umiejętnego zbadania wszystkich egzemplarzy gatunku zabytkowego oraz dokonania odpowiedniej liczby systematycznych zestawień zabytków pomiędzy sobą. Posługuje się tu badacz lupą i cyrkiem, stosuje makrofotografie, sporządza odciski gipsowe lub plastelinowe, a liczbę zestawień doprowadzać musi do dziesiątków tysięcy. W wyniku uzyskuje podstawy do wyodrębnienia serii przedmiotów pochodzących z jednej formy odlewniczej a więc z jednej pracowni. Dodać należy, że wobec nietrwałości tych form zabytki jednej serii są sobie współczesne w granicach odchyłeń zaledwie parorocznych.

Przyjrzyjmy się bliżej metodzie „identyczności“ i wynikom, które dają się uzyskać przy jej zastosowaniu. Za przykład posłużą drobne przedmioty lite tzw. wisiorki, stanowiące stałą część składową kobiecego stroju w owej epoce, jak o tym świadczy fakt masowego ich występowania w znaleziskach wiejskich. Dające się wśród nich wyodrębnić odmiany o typowych charakterystycznych formach są interesujące z tego względu, że każdy typ zamknięty jest w wyraźnych granicach terytorialnych, wewnątrz których posiada wyłączność. Taki stan rzeczy sam przez się narzuca przypuszczenie, że

przedmioty te były wyrabiane w obrębie obszaru swego rozpowszechnienia. Celem potwierdzenia tych przypuszczeń poddane zostały kolejno zbadaniu znaleziska z obszarów rozpowszechnienia poszczególnych odmian. W jednym przypadku, dla którego rozporządzał badacz bogatszym zasobem materiału, wypadło dokonać około 100.000 zestawień, co dało w rezultacie możliwość wyodrębnienia 15 serii (tzn. 15 form odlewniczych) reprezentowanych przez 72 egzemplarze. Następny etap badania polegał na rozmieszczeniu na mapie znalezisk, należących do każdej z 15 wyodrębnionych grup, czyli na skartografowaniu wyników uzyskanych metodą „identyczności“. Okazało się, że zasięgi terytorialne poszczególnych form odlewniczych dają się wyraźnie rozgraniczyć — każda seria zajęła na mapie swój wyodrębniony okrąg, znacząc w ten sposób sferę działalności jednego majstra. Na terenie tych drobnych (o promieniu 10 do 15 km) okręgów występują w znaleziskach inne przedmioty lite, jako to pierścionki, sprzączki itp. Poddanie ich analogicznym badaniom posłużyło do umocnienia wniosków o zasięgach działania wiejskich pracowni odlewniczych.

Metoda „identyczności“ w połączeniu z kartografowaniem zastosowana została w zakresie tych samych gatunków zabytkowych do znalezisk na dwóch innych wyodrębnionych terytoriach. Pozwoliło to ustalić pochodzenie drobnych przedmiotów litych: są to wyroby lokalnej produkcji rzemieślniczej. ,

W przypadku metalowych przedmiotów kutych ogląd, nawet najdokładniejszy, samych zabytków nie dostarcza podstaw do wykrycia wyrobów pochodzących z rąk jednego majstra. Badacz wchodzi tu na drogę wnioskowania pośredniego. Za punkt wyjścia bierze on hutnictwo, z którym kowalstwo pozostawało w ścisłym związku. Powszechne występowanie rudy darniowej na całym obszarze rozsiadlenia Słowian wschodnich sprawia, że obróbka metalu była w zasadzie możliwa w każdym zakątku kraju. Na jednym z terytoriów plemiennych przeprowadzone zostały systematyczne poszukiwania w tym zakresie; wykazały one, że ślady pieców do wytapiania rudy dają się odnaleźć nie przy wszystkich osiedlach. Z tych śladów sądząc, dymarki rozsiane były w ten sposób, że jedna wypadała mniej więcej na 4 do 5 grodzisk wiejskich. Ponieważ zaś istnieją wszelkie podstawy do mniemania, że przy piecu hutniczym pracowała kuźnia (nie wyłącza to oczywiście istnienia kuźni w osiedlach, gdzie dymarek własnych nie było), stąd wniosek, że zakreślone dookoła tych ośrodków hutniczych drobne okręgi odpowiadają każdy terenowi działania jednego warsztatu kowalskiego.

Warto zwrócić uwagę, że okręgi te, pokrywające gęstą siatką całe terytorium plemienne, odpowiadają pod względem obszaru — 12 do 15 km w promieniu — w sposób znamieny okręgom działania pracowni odlewniczych. Wprawdzie badania dotyczyły różnych dzielnic kraju, trudno też orzec z całą pewnością, czy odlewnictwo wiejskie trwało w łączności z kowalstwem, czy zdołało się już usamodzielić — pomimo to rezultaty uzyskane na tak różnych drogach badawczych wzmacniają się wzajemnie. Stwierdzić więc można, że pochodzenie przedmiotów żelaznych codziennego użytku zostało dla znalezisk wiejskich określone: są to wyroby miejscowych kowali i majstrów odlewniczych⁹.

Z zakresu znalezisk miejskich powołamy przypadek ozdobnych litych krzyżyków, zwanych enkolpionami. Pomimo przypadkowości znacznej części znalezisk, uniemożliwiającej geograficznie ich umiejscowienie, co uszczupliło znacznie podstawę wnioskowania, zastosowanie w tym przypadku metody „identyczności“ w połączeniu z kartografowaniem dało poważne rezultaty. Olbrzymia liczba zestawień (około 60000 przy niespełna 350 egzemplarzach gatunku zabytkowego, będących w dyspozycji badacza), doprowadziła do wydzielenia 32 serii reprezentowanych każda przez 2 do 5 nieraz więcej odlewów. Jedna z tych serii okazała się wyjątkowo interesująca. Egzemplarze zachowane występują w kompleksach znaleziskowych umożliwiających ściśle datowanie (na około 1230 r.); udało się też odnaleźć i zidentyfikować samą formę odlewniczą, co umożliwiło dokładne umiejscowienie pracowni (na terenie grodu kijowskiego), wreszcie znaczna ilość egzemplarzy (16) pozwoliła po skartografowaniu określić w sposób miarodajny obszar rozpowszechnienia zabytku. Po odrzuceniu świadectwa tych egzemplarzy, które rozrzucone w okolicach letnich koczowisk Batyja stanowią grupę odrębną, okazało się, że wyroby majstrą kijowskiego docierały do osiedli miejskich na odległość do 200 km od miejsca produkcji. Wyniki kartografowania pozostałych serii potwierdziły wniosek o dość znacznym przestrzennie obszarze rozpowszechnienia (od 100 do 200 km) wyrobów poszczególnych pracowni, które jednak nie docierały wcale do osiedli wiejskich.

⁹ Nie dotyczy to, rzecz jasna, przedmiotów, których cechy zewnętrzne lub technika wykonania bądź wprost wskazują na pochodzenie miejscowe, bądź nie dają się pogodzić z poziomem rzemiosła miejscowego. Dla uniknięcia nieporozumień warto zaznaczyć, że w tym miejscu podobnie jak w wielu innych pozostawiamy bez wzmianki rzeczowe trudności i kwestie sporne. Jest to możliwe ze względu na ściśle metodologiczny charakter analizy.

Na zakończenie parę słów o przęślikach z różowego łupku, które odnajdywane są na całym obszarze ziem ruskich, równie powszechnie w punktach znaleziskowych typu miejskiego jak wiejskiego.

Są to zabytki specyficzne z tego przede wszystkim względu, że występują w ramach chronologicznych zamkniętych, ściśle określonych. Z jednej bowiem strony daje się dokładnie określić moment czasowy szybkiego i radykalnego wyparcia przez przęśliki z łupku uprzednio używanych powszechnie przęślików glinianych (pierwsza połowa XI w.), z drugiej strony można związać równie szybkie ich zniknięcie z faktem najazdu tatarskiego.

Specyficznie przedstawia się też moment przestrzenny w kwalifikacji historycznej tych zabytków, gdyż surowiec, z którego przęśliki były wyrabiane, spotykany jest jedynie na Wołyniu w okolicach Owrucza. W tych też okolicach obok miejsc, gdzie występują bogate pokłady różowego łupku, natrafiono w 4 punktach, rozrzuconych w promieniu 20 km. na ślady pracowni przęślików. Gdyby się więc okazało, że pracownie owruckie skupiały całą produkcję przęślików, pochodzenie tych drobnych, tak wielkim popytem cieszących się przedmiotów byłoby dokładnie określone.

Czy taki *sui generis* monopol owruckich pracowni kamieniarskich znajduje potwierdzenie w materiale źródłowym? Dają się tu przytoczyć argumenty bezpośrednie natury negatywnej oraz — pośrednie o charakterze pozytywnym. Pierwsze upatruje badacz w braku jakichkolwiek śladów pracowni przęślików w innych okolicach ziem ruskich. Najbardziej miarodajny wydaje się fakt, że nie ma ich nawet na stosunkowo dobrze zbadanym terenie wykopalisk Kijowa, gdzie istniały szczególnie sprzyjające warunki dla ich powstania; używano tam bowiem w owym czasie dużych ilości łupku wołyńskiego dla potrzeb budownictwa. Za dowody pozytywne uważać można te wszystkie świadectwa, które przemawiają za jednolitością i masowością produkcji. W pierwszym rzędzie zwraca uwagę technika wyrobu, która świadczy o pewnym stopniu zmechanizowania produkcji, a równocześnie pozwala sprowadzić zaobserwowane odchylenia w kształcie i odrobieniu wyrobów do różnic w poziomie wyszkolenia i zręczności poszczególnych majstrów. Ta ostatnia okoliczność wyda się jeszcze bardziej przekonywująca, jeśli wskażemy, że badacz zdobył dodatkowe kryteria, pozwalające odróżnić przęśliki, przeznaczone do użytku na dworach pańskich, czy w osadach miejskich, od tych, które szły na wieś. Okazało się bowiem, że znaki, którymi właścicielki zaopatrywały swe przęśliki, były różne dla różnych środowisk: przęśliki ze znalezisk wiejskich ukazują jedynie

proste znaki geometryczne, lub co najwyżej prymitywne rysunki, podczas gdy na przeszłikach pochodzenia miejskiego widnieją napisy albo kunsztowniejsze wzory. Na masowość produkcji wskazuje też fakt dość znacznego eksportu przeszlików poza granice ziem ruskich np. do Polski. W wyniku ostatecznym można związać pochodzenie tych zabytków z wyspecjalizowanym, dokładnie umiejscowionym ośrodkiem wytwórczym.

Przerzucmy się z kolei do opracowań polskich, aby — w myśl planu — przeprowadzić zestawienia porównawcze.

Zacniemy, jak łatwo przewidzieć, od sprawy rozgraniczania znalezisk wiejskich i miejskich, jakkolwiek w pełni jesteśmy świadomi wątpliwości, jakie tu się nasuwają w związku ze skomplikowanym problemem genezy miast polskich. Zgodnie z charakterem tych rozważań wolno jednak pozostawiać na boku wszelkie kwestie konkretno-historyczne¹⁰.

Przejdźmy po tych zastrzeżeniach do pracy o kulturze prapolskiej. Badacz nie przeoczył, oczywiście, faktu zróżnicowania społeczno-gospodarczego ówczesnych osad polskich, o czym świadczy ujęcie sprawy w rozdziale o osadnictwie. Pomimo to w uwagach wstępnych do rozdziału dotyczącego rzemiosł, czytamy, że cały materiał traktowany będzie razem „dla nierozrywania całości“. Tak też się istotnie dzieje w toku dalszych wywodów.

Nasuwa się jednak pytanie, czy różnice ujęcia nie wynikają tu z niepełnego pokrywania się zasięgów chronologicznych badania. Być może w pracy prof. K o s t r z e w s k i e g o cały materiał znalezisk archeologicznych traktowany jest łącznie dlatego, że badanie urywa się tu z końcem XI w., podczas gdy studium o rzemiośle ruskim prowadzi je na przestrzeni dalszego półtorawieczia. Zważmy jednak, że 3 pełne wieki spośród objętych tym postulatem (od IX do XI w.) są wspólną domeną obu wymienionych prac, że ponadto argumentacja prof. Kostrzewskiego, co uznać wolno za miarodajne, dotyczy jedynie „nierozrywania całości“, nie wskazując na żadne względy konkretno-historyczne lub związane ze specyfiką materiałów źródłowych.

W pracy swej prof. Kostrzewski nie tylko podkreśla wysoki poziom polskiego rzemiosła, co potwierdzają fakty ustalone przez niego, ale wskazuje wprost na „ciekawą rolę podgrodzi“, które gromadziły w swym obrębie rolników, rzemieślników ... oraz kupców“, by w in-

¹⁰ Rzecz była o tyle prostsza przy badaniach nad okresem wczesnodziejowym na Rusi, że słowo „gorod“ mieści w sobie na równi pojęcie osady obronnej jak miasta w znaczeniu „kategorii społeczno-gospodarczej“.

nym związku zaznaczyć wręcz, że „niektóre podgrodzia... zasługiwały już w XI w. na nazwę miast... ze względu na wielką liczbę mieszkańców i skupienie żywołu rzemieślniczego kupieckiego“; powołuje się on tu również na świadectwo źródłowe z połowy XI w., w którym mowa jest o kilku znaczniejszych miastach polskich, zamieszkałych „przez rzemieślników zręcznych i obznajomionych ze swymi zawodami“. Wolno więc mniemać, że w rozporządzeniu i świadomości badacza dziejów polskich znajdowały się fakty, analogiczne do tych, na jakich oparte zostały wnioski metodyczne badacza radzieckiego.

Trzeba zaznaczyć, że zgodne z ujęciem sprawy przez prof. Kostrzewskiego jest sumaryczne potraktowanie jej w podręczniku prof. Rutkowskiego, który, jak pamiętamy, dopełnia zasięg chronologiczny pracy o kulturze prapolskiej do granic, zakreślonych w rozpatrywanych tu studiach o rzemiośle staroruskim.

Z kolei kilka zestawień bardziej szczegółowych.

W zakresie garncarstwa ogląd zabytków skierował uwagę badacza kultury prapolskiej na znaki, pojawiające się na dnie naczyń, które uznać wypadło za „indywidualne lub rodzinne znaki własności“, używane przez garncarzy. Pomimo to nie spotykamy tu próby uściślenia kwalifikacji zabytków ceramicznych przez związanie ich z produkcją określonych, przestrzennie umiejscowionych pracowni rzemieślniczych. Nie wypłyne nawet kwestia pochodzenia ceramiki pomorskiej, wywożonej masowo do Szwecji, jakkolwiek technika wykonania (oczywiście na kole garncarskim) każe przypuszczać, że badacz nie byłby w tym przypadku pozbawiony wskazówek, pozwalających na bardziej konkretne postawienie sprawy (może również na podstawie gmerków).

Przy omawianiu zabytków metalowych kutych operuje badacz polski tymi samymi elementami wiedzy, co historyk radziecki: rozmieszczenie złożu surowca, technika hutnicza i kowalska, wczesne przekształcenie kowalstwa w rzemiosło we właściwym znaczeniu słowa itp. Nie znajdujemy wszakże żadnych bliższych danych o pochodzeniu zabytków poza ogólnikowym stwierdzeniem wyłącznie obcego pochodzenia niektórych gatunków np. miecze, hełmy, szable lub wyłącznie rodzimego albo też mieszanego — innych np. topory, noże, groty.

Podobnie rzecz się przedstawia przy zabytkach metalowych litych. Zbadanie techniki odlewnictwa — na drodze wnioskowania z oglądu samych wyrobów oraz dzięki zachowaniu formy odlewniczej przeznaczonej dla sporządzenia wisiorków — nie stało się w pracy prof. Kostrzewskiego punktem wyjścia dla bardziej konkretnych

pytań, pomimo że znaczną część tych zabytków — licznie zresztą reprezentowanych w naszych odkrywkach — uznać wypada za wyroby przemysłu rodzimego.

Pierwsza część zamierzonej tu analizy metodologicznej dobiegła końca. Wykazała ona, jak się zdaje, w sposób całkowicie przekonywujący, że swoistość metod badawczych zaznacza się mocno już na tzw. wstępnym etapie badania. Zestawienia porównawcze pozwoliły wyeliminować wpływ okoliczności z naszego punktu widzenia ubocznych, bo związanych czy to z zakresem tematycznym badania, czy ze specyfiką stojących do dyspozycji materiałów źródłowych. Łatwo więc jest dostrzec, że korzenie różnic metodycznych sięgają w tym przypadku o wiele głębiej, prowadząc do ogólnej postawy naukowej badacza. Punkt ciężkości problemu przesuwa się całkowicie na założenia teoretyczne, których rola kierownicza występuje z pełną wyrazistością.

II.

W toku dalszej analizy, do której obecnie przechodzimy, skupimy w myśl planu uwagę na etapach badania związanych już bezpośrednio z rozstrzygnięciem określonych pytań naukowych. Zanim jednak powrócimy do pracy badawczej historyka radzieckiego, warto — bodaj ułamkowo i w ogólnych zarysach — uprzytomnić sobie konsekwencje, płynące w zakresie postępowania empirycznego z założeń teoretycznych, określających jego postawę badawczą. Zapytajmy więc, co w świetle tych założeń dojrzeć może historyk, czego dopatrzeć się powinien na wchodzącym tu pod uwagę odcinku rzeczywistości dziejowej.

Postawienie tych pytań nie oznacza, oczywiście, byśmy zamierzali wkraczać w sferę właściwych rozważań teoretycznych, od czego odgradziliśmy się na wstępie. Tych kilka punktów, w których próbujemy rzecz ująć — z konieczności w sposób pobieżny i w sformułowaniu mało precyzyjny — mają jedynie na celu dopomóc w doborze i grupowaniu materiału ilustracyjnego oraz ułatwić zorientowanie się w wymowie rozpatrzonych przykładów.

Tak więc w świetle założeń, kierujących postępowaniem badawczym radzieckiego historyka: —

1-o techniczna strona wytwórczości przemysłowej, której badania na tym odcinku prowadzone tyle miejsca poświęcać muszą, nie będzie oddzielona od kwestii ekonomicznych i społecznych, a różnorodność powiązań i współzależności pomiędzy nimi występować będzie nie sporadycznie, lecz jako zjawisko stałe;

2-o wytwórcza działalność przemysłowa nie będzie przedstawiać czegoś jednolitego, przeciwnie ukazywać się będzie pełna różnicowania, współlistnienia odmian i odchyłeń, zależnych od konkretnych właściwości środowiska dziejowego;

3-o ciągły proces przemian, któremu na równi ze wszystkimi elementami rzeczywistości podlega technika pracy produkcyjnej jak też jej organizacja; przejawiać się będzie w występowaniu form rozwojowych nowych, jeszcze niewykształconych w pełni albo też pojawiających się sporadycznie na tle panujących form dawnych.

Wynikać stąd musi tendencja do rozgraniczania przedmiotów badania w sposób wyraźny, możliwie najściślejszy — w przeciwnym bowiem razie nie dałoby się ani uchwycić ani oddać skomplikowania i bogactwa rzeczywistości dziejowej — z wyłączeniem wszakże ujęć formalistycznych, czysto klasyfikacyjnych, które są sprzeczne z samą naturą tej rzeczywistości.

Warto w tym związku zestawić uwagi, rozsiane w pracy o rzemiośle staroruskim, co — pomimo że są one nieliczne — rzuci światło na poglądy metodologiczne autora. Przypomnijmy więc, jak mocno akcentuje on związek, zachodzący pomiędzy „techniczną produkcyjną a socjalną stroną rzemiosła“, jak wielki kładzie nacisk na badanie przemysłu pod kątem widzenia „jego ciężaru gatunkowego w ogólnym procesie dziejowym“; jak wyraźnie przeciwstawia się wszelkim „sumarycznym opisom“ i „suchej typologizacji“, jak niedwuznacznie żąda „ściślych konkretnych określeń i analiz“; przypomnijmy jego twierdzenie, że „przeгляд techniki i wyrobów rzemieślniczych jest jedynie pracą przygotowawczą, niezbędną dla poznania istoty rzemiosła i dziejów jego rozwoju“, lub — inne, w którym mówi, że „analiza techniki wyrobów pozwoliła przejść od rzeczy do majstra, który ją wykonał“. Zacytujmy wreszcie krytykę poglądu o przewadze importów w znaleziskach staro-ruskich; punktem wyjścia jest tu stwierdzenie niedorzeczności przesłanek, które każą uznać za możliwy taki stan rzeczy, kiedy „staro-ruski smerd cały swój skromny dobytek zakupywać musiał u jakichś obcych kupców, sam nie posiadając nic własnego“¹¹.

A teraz przyjrzyjmy się metodom badawczym prof. R y b a k o w a występującym w toku rozwiązywania przez niego konkret-

¹¹ R y b a k o w a: *Remesło drevnej Ruusi*. Przedmowa s. 14 (przy omawianiu prac Aristowa); 16; 21 (w związku z pracami Niederlego); 29 przyp. 66; 31; ponadto s. 180 (przy ustalaniu następstwa chronologicznego gmerków garncarskich); s. 241 (ex re prac dotyczących złotnictwa); 244—245 (w związku z postulatami periodyzacji przy badaniach nad złotnictwem); s. 434 (w uwagach wstępnych do rozdziału o wymianie).

nych pytań naukowych. Zaczniemy od próby ustalenia wykazu specjalności rzemieślniczych na Rusi sprzed najazdu mongolskiego.

Za punkt wyjścia służy tu ustalone przez Lenina pojęcie rzemiosła, pojęcie, które leży u podstaw całej pracy radzieckiego historyka.

„Przemysłem domowym nazywamy przeróbkę surowców w tym samym gospodarstwie (rodzinie chłopskiej), które je produkuje. Przemysł domowy stanowi niezbędną część składową gospodarki naturalnej“... „jest nierozzerwalnie związany z rolnictwem w jedną całość“.

„Pierwszą formą przemysłu, oddzieloną od rolnictwa patriarchalnego, jest rzemiosło tj. produkcja wyrobów na zamówienie spóżywcy... Będąc niezbędną częścią składową życia miejskiego, rzemiosło rozpowszechnione jest w znacznym stopniu i na wsi, stanowiąc dopełnienie gospodarki chłopskiej“¹².

W dostosowaniu do zawartych tu wskazań rzecz rozpoczyna się od wyłączenia z zakresu, objętego tematem, tych odmian pracy przemysłowej, które nie stanowią rzemiosła we właściwym słowa znaczeniu. W wyniku wykaz uszczuplony został o takie zajęcia, jak kucharzy, piekarzy, woźniców itp., to znaczy o zajęcia, które są wprawdzie wyspecjalizowanymi zawodami, nie mogą jednak i nie powinny być zaliczane do prac rzemieślniczych.

Zasada rozdzielnego traktowania znalezisk wiejskich i miejskich pozwoliła ustalić olbrzymie wręcz różnice pomiędzy stanem rzemiosła na wsi i w mieście i to zarówno w poziomie techniki jak stopniu wyspecjalizowania. Specjalizacja zaznacza się wprawdzie na wsi i to w niejednym kierunku, wszakże w nielicznych tylko wypadkach można stwierdzić całkowite wyodrębnienie tych zajęć od pracy na roli. Dlatego też nader szczupły wykaz specjalności rzemieślniczych wiejskich (6. w tym 3 niepewne) mało byłby użyteczny dla rozstrzygnięcia pytania o stopień zróżnicowania rzemiosł. Natomiast rzemiosło dworskie najlepiej zresztą znane w obrębie włości książęcych, nie różni się na ogół ani poziomem techniki ani stopniem dającej się ustalić specjalizacji od produkcji miejskiej, a granica pomiędzy wytwórczością rzemieślników dworskich i niezależnych rzemieślników miejskich zaciera się nieraz pod wpływem innych ogólniejszych przyczyn. Dlatego świadectwa dotyczące rzemiosła dworskiego nie są traktowane oddzielnie, lecz wciągnięte w obręb materiału ogólnego, zaczerpniętego przeważnie ze znalezisk miejskich.

W momencie przejścia do analizy źródeł natrafił badacz na poważne trudności: z jednej strony notoryczne ubóstwo świadectw

¹² L e n i n W. U.: Razwitiye kapitalizma w Rossii. wyd. 1947, s. 279—280.

pisanych, wskazujące z góry na ułamkowość wniosków, któreby wyłączenie na nich bazowały, z drugiej strony specyficzny charakter źródeł archeologicznych, nie łatwo poddających się analizie. Najbardziej przydatne mogłyby być odkrywki domostw mieszkalnych, jednakże materiał na tej drodze uzyskany, nie zawsze jest pełnowartościowy a nieraz bardzo trudny do zanalizowania. Tak właśnie przedstawia się np. sprawa bogatych odkrywek, dokonanych na terenie grodu Starej Riazani. Znalezione w odkopanych tam domostwach przedmioty — narzędzia, surowce, obróbki — zdają się świadczyć ołączeniu w ręku jednego majstra 2 specjalności, np. garncarstwa i obróbki metalu lub złotnictwa i obróbki kości a nawet o równoczesnym uprawianiu 3—5 rzemiosł, lecz taką analizę znalezisk rizańskich nie łatwo uzgodnić z wymową innych świadectw źródłowych. To też prof. R y b a k o w poddaje rewizji same przesłanki rozumowania, zapytując, czy wolno ślady używania przez rzemieślnika rozmaitych narzędzi i surowców uznawać za świadectwo uprawiania przez niego rozmaitych rzemiosł. Odpowiedzi dostarcza analiza źródeł pisanych. Ukazuje ona obok specjalności, określanych na podstawie materiału i procesów produkcji takie, które wyodrębnione zostały w związku z rodzajem wytwarzanych przedmiotów. Dla przykładu: kowale, garncarze pojednej stronie, siodlarze, łucznicy po drugiej. Zbadanie techniki i procesu produkcji rzemiosł typu drugiego oraz ogląd pod tym kątem widzenia rozmaitych wyrobów rzemieślniczych skłania do wniosku, że znaleziska Starej Riazani to świadectwa uprawiania przez mieszkańców tego grodu rzemiosł typu drugiego. Płyne stąd równocześnie wskazówka, że przy zestawieniu wykazu należy brać pod uwagę fakt istnienia takich właśnie rzemiosł. Ustalony na tych zasadach wykaz sześćdziesięciu kilku specjalności rzemieślniczych, wydaje się być zgodny z wysokim poziomem rozwoju, do jakiego doszło rzemiosło staroruskie.

Książka o kulturze prapolskiej nie stawia pytania w tak określonej formie, nie podaje więc specjalnego wykazu rzemiosł; natomiast grupuje odnośny materiał w 18 oddzielnych punktach, uwiidocznionych w spisie rzeczy. Tych 18 pozycji możnaby powiększyć przez wymienionych w rozdziale o uzbrojeniu grotników, szczytników i żerdników, a ponadto można by uzupełnić wykaz przez wspomnianych w pracy prof. R u t k o w s k i e g o łagiewników i murarzy, co w sumie dałoby liczbę 23 specjalności. Jest to ilość, która nie dosięga połowy ilości rzemiosł ruskich, objętych wykazem prof. Rybakowa, nawet wówczas, jeśli skreślimy tam okrągły dziesiątek specjalności nie dość mocno udokumentowanych. Zilustruje ten stosunek kilka zestawień szczegółowych wg działów: tak więc w cera-

mice figurują dwie specjalności po stronie Polski na 4 po stronie Rusi, w dziale drzewnym 4 na 8, w obróbce kruszców — 7 na 16, w obróbce skóry — 3 na 7. Należy przy tym zaznaczyć, że po obu stronach są wymienione specjalności tak jednej jak drugiej kategorii rzemiosł (tzn. i takich, które są wyróżniane na podstawie materiału i procesu produkcji i tych, gdzie za podstawę służy gotowy wyrób).

Zestawienia te są niewątpliwie zastanawiające, jednakże sama odmienność wyników nie przesądza jeszcze sprawy różnic metodycznych, ponieważ różnice te tłumaczyłby się mogły odmiennością badanych środowisk historycznych. Przejdźmy więc do pytania o sposób ujęcia tematu, co pod kątem widzenia metodycznym jest z reguły wysoce instruktywne.

W podręczniku prof. R u t k o w s k i e g o, w części poświęconej okresowi przedkolonizacyjnemu, pod nagłówkiem przemysł i górnictwo figurują obok garncarzy, kołodziejów, szczytników i innych także kucharze, słodownicy, piekarze, a więc zawody, jakkolwiek wyspecjalizowane, lecz nie stanowiące rzemiosł we właściwym znaczeniu. Zawodów tych nie znajdziemy w spisie rzemiosł, omawianych przez prof. K o s t r z e w s k i e g o, natomiast w spisie tym w jednym szeregu obok kowalstwa, które autor uznaje za jedno z najstarszych rzemiosł, obok garncarstwa, którego przejście do form produkcji rzemieślniczej pozwala dojrzeć, czy złotnictwa, którego wysoki poziom niejednokrotnie podkreśla, są umieszczone takie zajęcia jak koszykarstwo czy obróbka kory, a więc specjalności o charakterze zajęć domowych lub co najwyżej ściśle z rolnictwem związanego przemysłu wiejskiego.

Ujawniona tu „jednopłaszczyznowość“ ujęcia, pomijającego współistnienie rozmaitych form rozwojowych i odchyłeń konkretnych, tak starannie rozróżnianych przez badacza radzieckiego, nie jest rzeczą przypadku, o czym świadczą słowa prof. K o s t r z e w s k i e g o, wyjęte z uwag wstępnych rozdziału o rzemiośle: „Jakkolwiek nie wszystkie omawiane tu rzemiosła były wykonywane zawodowo, lecz stanowiły częściowo uboczne zajęcia ludności wiejskiej, traktujemy je poniżej razem dla nierozbijania całości“. W ujęciu jeszcze bardziej uogólniającym prof. R u t k o w s k i e g o ten stan badań monograficznych znajduje wyraz znamieny w omijaniu samego terminu rzemiosło (przy opisie stosunków gospodarczych tak czasów „przedchrześcijańskich“ jak również okresu następnego (do kolonizacji). Czytamy tu o „zajęciach przemysłowych“, o „pracy przemysłowej“, o „zawodach“, o „ludności przemysłowej“ wyodrębniającej się od ogółu ludności wiejskiej, spośród której „z biegiem czasu mogli się wytworzyć rzemieślnicy wiejscy“. Termin rzemieśln-

nicy występuje tu jedynie w zastosowaniu do przybyszy obcych, którzy stali się krzewicielami postępu technicznego“.

Rozejrzyjmy się wreszcie w materiale źródłowym, stojącym do dyspozycji badacza dziejów polskich, ponieważ tu tkwiłoby mogło uzasadnienie rozbieżności — nie tylko wyników, lecz i metody. Dla usunięcia wątpliwości nie potrzeba przeglądu źródeł, wystarczą przykłady zaczerpnięte z materiału faktycznego, którym operuje autor Kultury prapolskiej. Oto np. w tekście, dotyczącym osad służebnych i zawodów wykonywanych przez ich ludność, spotkamy obok znanych nam rzemiosł, jeszcze woźników, sanników, korabników, kobierków. Wyrób wozów i sań, poświadczony jest dla XIII w. jako wyodrębniona z kołodziejstwa specjalność, o wysokim zaś poziomie obróbki drzewa wspomina autor w innym związku. Wzmianka o korabnikach kojarzy się z wysoce interesującą polemiką autora z Brücknerem, gdzie mowa jest o wczesnym i mocnym powiązaniu naszych przodków z żeglarstwem morskim i rzecznym oraz powołane są źródła świadczące o mistrzostwie Słowian nadbałtyckich w budowie łodzi. W związku ze specjalnością kobierników pozostaje wiadomość zaczerpnięta ze źródła pisanego początków XII w., w którym mowa jest o wyrobie kobierców jako o przemyśle domowym uprawianym przez ludność Pomorza. W punkcie traktującym o siodlarstwie sam autor zaznacza, że włączając tu „szycie nie tylko siodeł lecz i wszelkich innych wyrobów skórzanych poza obuwiem i odzieżą futrzaną“, nie zamierza przesądzać tym braku dalszej specjalizacji; specjalizacja taka wydaje się prawdopodobna nie tylko ze względu na późniejszych kaletników i paśników, lecz bardziej jeszcze ze względu na wyjątkowo wysoki poziom rzemiosła szewskiego, o czym mówi autor w innym związku. Na wysoki poziom garncarstwa wskazuje prof. Kostrowski, omawiając jego technikę i wyroby, wspomina też o licznych okazach ceramiki polskiej, odnajdywanych w Szwecji południowej, zaznaczając przy tym, że „garncarska ceramika polska z drugiej połowy X i XI w. przewyższała współczesne jej wyroby garncarstwa skandynawskiego. Wysoce też interesujące jest odkrycie na zboczach g. Sobótki śladów pracowni kamieniarskiej, „w której wyrabiano kamienie żarnowe, rozchodzące się drogą handlu aż do Szleszwiku“. Warto wreszcie wspomnieć, że obok masowo występujących w znaleziskach drobnych ozdób bursztynowych, wisiorków i różnokształtnych paciorków, spotyka się w wielu osadach ślady wyrobu tych przedmiotów ((kawałki surowca, odpadki, okazy niewykończone).

Jeszcze bardziej wymowne są świadectwa związane z obróbką metali. O wysokim poziomie złotnictwa, o jego „doskonałości tech-

nicznej“, o „oryginalnych i wytwornych kształtach“ wyrobów mówi autor niejednokrotnie. Wymienia wielką ich ilość, omawiając ozdoby stroju — są tam kabłączki lite skroniowe i kute, rozmaicie zdobione, kolce (zausznicze) rozmaitych rodzajów, paciorki różnokształtne z brązu, ołowiu, szczególnie piękne ze srebra, są wisioriki najrozmaitsze, naszyjniki, srebrne kute „grzywny“ (też rodzaj naszyjników), bransolety różną techniką wykonane, pierścienie, sprzączki przeróżne. Przedmioty te są bądź bez wyjątku wyrobem miejscowych złotników i odlewców (np. paciorki), bądź w olbrzymiej wielkości (np. kabłączki) lub przynajmniej w części (np. sprzączki). Jeśli do tych świadectw, płynących z bogactwa typów i odmian samych przedmiotów, dodamy wiadomości o różnorodnej technice wykonania: kucie, odlewnictwo, tłoczenie, wybijanie stemplem, ornamenty kute lub wykonane w ściegu wibrującym, szerokie stosowanie filigranu i techniki granulacyjnej niezwykle subtelnej i pracowitej, to wniosek autora, że „przemysł ten wymagający niewątpliwie specjalizacji uprawiany był z pewnością przez osobnych rzemieślników“, uznać wypadnie za bardzo ostrożny.

Powołane tu tytułem przykładu świadectwa źródłowe zdają się wskazywać niedwuznacznie na możliwość zastosowania metod, które by nie pozwoliły w ujęciu globalnym zagubić konkretnego bogactwa rzeczywistości dziejowej.

Dalszą analizę poczynił badawczy prof. R y b a k o w a zwiążemy ze sprawą wymiany. Drogowskazem jest tu dla historyka radzieckiego twierdzenie, wypowiedziane przez Lenina, że rzemieślnik „przechodzi z czasem do produkcji na rynek, tj. staje się producentem towaru. Przejście dokonywa się stopniowo, z początku w formie próby: sprzedawane są wyroby przypadkowo pozostałe w rękę (wytwórcy) lub sprzedawane w wolnej chwili. Stopniowość przejścia wzmagają jeszcze przez to, że rynek dla zbytu towarów bywa początkowo nader wąski, tak, że odległość pomiędzy wytwórcą a spożywcą zwiększa się bardzo nieznacznie“¹³.

Kwestia zbytu wyrobów rzemieślniczych nie jest nam obca: przesunęły się przed naszymi oczyma wyroby wiejskich garncarzy i kowali zaspakajające potrzeby malutkiego światka jednej lub kilku osad, obok nich przedmioty wykonane przez miejskich rzemieślników, służące do użytku ludności, zamieszkującej w punktach już dość znacznie od siebie oddalonych; były tam wreszcie wyroby wyspecjalizowanego przemysłu wiejskiego lub dworskiego oraz miejskiej produkcji rzemieślniczej, które rozchodziły się szeroko wśród

¹³ Lenin, o. c., s. 282.

ludności ziem ruskich, a nawet docierały do krajów ościennych. Takich przedmiotów o szerokim zasięgu rozpowszechnienia odnauuje autor, jak zobaczymy, znacznie więcej. Rzecz wymaga więc w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygnięcia, czy mogło mieć miejsce bezpośrednie zetknięcie wytwórcy z odbiorcą, czy też było ono niemożliwe. „Proste zestawienie odległości“ samo przez się o niczym nie przesądza, ponieważ maksymalna odległość, przy której można mówić o pracy na zamówienie, zmienia się w zależności od środowiska społecznego, z którego odbiorcy się rekrutują: wzrasta ona im wyżej posuwamy się w hierarchii społecznej, maleje w kierunku przeciwnym. Setki nawet tysięcy mil nie stanowią przeszkody dla książąt; bojarstwo i drużyna łatwo dociera do odległego o paręset kilometrów ośrodka miejskiego; natomiast możliwości szerokich mas wiejskich są pod tym względem wielokrotnie skromniejsze. Ten punkt widzenia w oparciu o rozgraniczenie znalezisk miejskich i wiejskich oraz o dokładną kwalifikację historyczną materiału zażytkowego doprowadza do wyeliminowania spośród przedmiotów o szerokim obszarze rozpowszechnienia wyrobów obstalunkowych. Pozostają te, przy których masowość produkcji, czyli produkcja na rynek — wobec przenikania ich do zapadłych okolic wiejskich — nie pozostawia wątpliwości. Są to obok znanych nam owruckich przęślików i pisanek kijowskich emaliowane krzyżyki i szklane bransolety również kijowskiego wyrobu.

W tym ostatnim wypadku, przy którym udział pośredników wydaje się być bezsporny, wysuwa badacz w oparciu o dane etnograficzne tezę, że pomiędzy ośrodkami produkcji a ludnością wiejską pośredniczyli drobni kupcy. Wędrując po kraju ze swym towarem unikali oni znanych szlaków, gdzie groziły cła i myta, używali dróg bocznych, na które nie wjeżdżały karawany kupieckie, a którymi dotrzeć było można do zapadłych nawet zakątków. Na potwierdzenie swego poglądu gromadzi badacz skrzętnie — w braku świadectw bezpośrednich — wskazówki pośrednie. Pomijamy świadectwa zaczerpnięte przez autora ze źródeł pisanych, by zwrócić uwagę na ciekawy przypadek wykorzystania znalezisk archeologicznych: bryła potłuczonych bransolet szklanych, odnaleziona w pobliżu jednej z pracowni owruckich, pracowni przęślików — wobec braku produkcji miejscowej, a zważywszy pokrywające się obszary rozpowszechnienia obu tych drobnych przedmiotów — stanowi pośrednie świadectwo działalności takiego właśnie drobnego kupca, który przyszedł z zapasem bransolet, nabytych w Kijowie, na Wołyń, by zaopatrzyć się tu w przęśliki.

Zanim przejdziemy do bliższego rozpatrzenia badań polskich na tym odcinku, niech nam wolno będzie powołać się na różnice czysto zewnętrzne pomiędzy rozdziałem o handlu w pracy o kulturze prapolskiej a odnośnym rozdziałem w Historii kultury staroruskiej, opracowanym przez prof. R y b a k o w a. W pierwszym—omówienie wymiany wewnętrznej mieści się na niespełna jednej stronie, czyli zajmuje 1/18 tekstu, którego pozostałe 17/18 poświęcone zostały sprawom handlu zewnętrznego, przede wszystkim importu, w drugim — proporcja wynosi 13 do 30 tzn. sprawy wymiany wewnętrznej pochłaniają niemal 1/3 całości wywodów. Proporcje te aczkolwiek nie posiadają bezpośredniej siły dowodowej są wysoce znamienne. Utwierdzają one w przekonaniu, że znane nam sumaryczne potraktowanie przemysłu polskiego w okresie wczesnodziejowym nie mogło pozostać bez wpływu na ujęcie spraw wymiany. Jeśli w badaniach polskich nie było nic słyhać o zasięgach zbytu wyrobów rzemieślniczych czy to miejskich, czy wiejskich, to liczyć się trzeba zgóry z globalnym sposobem podania wiadomości o wymianie wewnętrznej. Istotnie prof. K o s t r z e w s k i wymienia kolejno wszelkie możliwe przedmioty handlu — surowce, płody rolne, wyroby rzemieślnicze, a z przykładów konkretnych cytuje jedynie naczynia gliniane specyficznego kształtu, odnalezione w różnych dzielnicach kraju, oraz kabłączki skroniowe obotrycko-pomorskie, wędrujące, jak przypuszcza, w górę Odrą i Wisłą do Wielkopolski i na Śląsk.

Całkowicie zgodne z takim ujęciem jest brzmienie odnośnego tekstu w podręczniku prof. R u t k o w s k i e g o. W punkcie, dotyczącym stosunków gospodarczych w czasach przedchrześcijańskich, czytamy o drogach handlowych międzynarodowego znaczenia, idących przez ziemie polskie oraz o tranzakcjach kupców obcych, punkt zaś, zatytułowany „handel przed kolonizacją“, poza informacjami o szlakach handlu międzynarodowego i o kupcach obcych przynosi jedynie wiadomości dotyczące organizacji miejsc targowych.

Pozostaje jeszcze pytanie o samą możliwość podjęcia w zastosowaniu do dziejów Polski badań tego typu, z jakimi zapoznała nas analiza pracy o rzemiośle staro-ruskim. Odpowiedź uzależniona jest w sposób najoczywistszy od oceny stanu źródeł, którymi nauka polska rozporządza i dlatego warto zwrócić uwagę na niektóre momenty, zawarte w materiale faktycznym, jakim operuje książka o kulturze prapolskiej.

Przypomnijmy, że przy argumentowaniu tezy o rodzimym pochodzeniu wyrobów filigranowych wskazuje prof. K o s t r z e w s k i na ściśle ograniczony zasięg oraz wyraźne cechy swoiste ozdób lechickich; opisując pośród innych ozdób pierścionki, wiąże powszechny

obyczaj ich noszenia z jedną z dzielnic (Kujawy), a nawet gotów jest bliżej precyzować „ośrodek ich wyrobu“ (z. Chełmińska); dla srebrnych wisiorków „torebkowatych“ przytacza dowody wiążące te zabytki z terenem Pomorza; znane nam już skądinąd puste kabłączki skroniowe „esowate“ wyróżniane są pośród innych typów tego gatunku zabytkowego określeniem geograficzno-plemiennym (obotrycko-pomorskie).

Rzecz jasna, że walor szczególny posiadałyby tu świadectwa, wskazujące bezpośrednio na istnienie produkcji w miejscu odkrywki archeologicznej. Do takich zaliczyć można formę odlewniczą dla wyrobu wisiorków w kształcie krzyża odnalezioną w Opolu, płytkę rogową do ciągnięcia drucików rozmaitej długości (technika filigranu) w Gnieźnie, matrycę dla wytłaczania ozdób na kaptorgach w Brześciu Kujawskim, do nich należą ślady „fabrykacji“ ozdób bursztynowych, spotykane „w osadach Polan“, jak również pracownie kamieni żarnowych na zboczach góry Sobótki. Jeśli zważymy, że są to świadectwa wyłowione przygodnie z książki prof. K o s t r z e w s k i e g o, to wolno mniemać, że próby bardziej konkretnego ujęcia spraw wymiany wewnętrznej nie zawisłyby w próżni.

Powracając do analizy postępowania badawczego prof. R y b a k o w a, spróbujmy spojrzeć na nie pod kątem widzenia tendencji, która każe historykowi szukać przejawów dokonywującej się w toku procesu rozwojowego przemiany, kształtowania się form nowych, zanikania — dawnych.

W zakresie garncarstwa zmiana zasadnicza — zanik domowego wyrobu naczyń i powstanie produkcji rzemieślniczej — zachodzi w związku z wynalezieniem koła garncarskiego. Badacz pragnie ustalić nie tylko moment chronologiczny, ale też i sposób dokonania się tej zmiany. Skazany wyłącznie na świadectwo źródeł archeologicznych poddaje on szczególnie starannemu oglądowi zabytki z okresu bezpośrednio poprzedzającego ostateczne upowszechnienie się koła garncarskiego. Zbadanie pod tym kątem widzenia jednego z wyodrębniających się kulturowo terytoriów prowadzi do obserwacji, że wśród lepionych ręcznie wysoce prymitywnych garnków spotykają się tam od wieku VIII-go takie, które na płaskim dnie ukazują odcinki niewielkiej okrągłej podstawki, analogicznej do krążka nakładanego na oś ręcznego koła garncarskiego. Stąd wniosek, że przy lepieniu naczyń opierać je zaczęto na krągłych podstawkach, co równało się wprowadzeniu pierwszego elementu nowej techniki.

Dla zaakcentowania metodologicznego sensu sprawy stwierdzamy, że w pracy o kulturze prapolskiej nie spotykamy się z podję-

ciem podobnej próby, jakkolwiek badacz sygnalizuje niejedno interesujące w tym związku świadectwo. Mówi np., że niektóre naczynia ręcznie lepiące obtaczano dodatkowo dla wyrównania górnej części na pierwotnym kole garncarskim, stwierdza też, że ludność niemieckiego pogranicza „przejęła koło garncarskie z Polski albo z Czech“, z czym wiązać można dowody wysokiego poziomu ceramiki garncarskiej w Polsce X i XI w.

Dążenie badacza radzieckiego do ujmowania rzeczy „w ich powstawaniu“ znalazło szczególnie dobitny wyraz na innym odcinku prowadzonych przez niego studiów, mianowicie tam, gdzie materiał faktyczny wskazywał na istnienie w XI—XIII w. takiej produkcji, przy której oddalenie odbiorcy od wytwórcy było już znaczne. Należała tu, jak pamiętamy, produkcja pracowni owruckich, wyspecjalizowanych w wyrobie prześlików, prace majstrów ceramicznych w Kijowie czy Biełgorodzie wyrabiających pisanki, produkcja krzyżyków emaliowanych i szklanych bransolet, jak również innych jeszcze przedmiotów, np. wisiorków metalowych rozmaitego rodzaju, z jedną odmianą których zapoznaliśmy się wyżej, sprzączek lirowatych, różnobarwnych paciorków szklanych, amuletów, które były wyrabiane wg ustalonych wzorów, zapewne w Smoleńsku, a rozchodziły się szeroko tak pośród wiejskiej, jak miejskiej ludności, „zamków wiszących“ miedzianych o formach od XII w. standaryzowanych. Większość tych wyrobów pochodziła z Kijowa lub jego okolic, a spotykana jest w znaleziskach na całym obszarze kraju, choć nie wszystkie są równie licznie reprezentowane.

W świetle ogólnej wskazówki Lenina, o której mowa była wyżej, świadectwa te naprowadzają na myśl o „przejściu od patriarchalnego rzemiosła z jego pracą na zamówienie do produkcji towarowej na rynek“.

Produkcja na rynek, a więc produkcja masowa, oczywiście w proporcjach ilościowych odpowiadających ówczesnym warunkom, wymagała zmiany techniki, mianowicie przejścia na technikę umożliwiającą wytwarzanie znacznej stosunkowo ilości przedmiotów w krótkim czasie. Znaczyło to, że punkt ciężkości wysiłku wytwórcy przeniesiony zostanie z licznych i różnorodnych, długotrwałych czynności, powtarzanych od nowa przy każdym przedmiocie, na takie wyposażenie pracowni, któreby pozwalało zużywać minimum czasu na wykonanie jednego przedmiotu. Byłby to więc „przełom w dziejach rzemiosła — równoczesne istnienie dwu systemów technicznych“¹⁴.

¹⁴ R y b a k o v: Remesło drevnej Rusi. s. 271.

Nie samo tylko stwierdzenie dokonywującego się „przełomu“, lecz uchwycenie przejawów przemiany, to konsekwencja założeń kierujących analizowanym tu postępowaniem badawczym. W związku z tym na plan pierwszy badań wysunęła się sprawa produkcji odlewniczej. Analiza techniki poucza, że formy odlewnicze wykonane w surowcu nietrwałym (wosk, glina) nie są dostosowane do produkcji masowej, natomiast nadają się do tego celu formy wykonane w kamieniu. Innymi słowy zjawienie się w XI w. w znaleziskach form odlewniczych kamiennych wskazywać będzie na dążenie do ilościowego zwiększenia produkcji.

Dokładny ogląd porównawczy kamiennych form odlewniczych wykazuje, że w ciągu XII w. pojawiają się formy coraz staranniejsze, coraz bardziej skomplikowane, których wykonanie możliwe było jedynie przy użyciu specjalnych precyzyjnych narzędzi. Wśród nich największe zainteresowanie budzą te, przy pomocy których sporządzano przedmioty imitujące wyroby złotnicze. Wykonanie takiej formy wymagało dużej umiejętności i długotrwałej, mozolnej nieraz pracy. Znane są np. formy odlewnicze o niezliczonej ilości mikroskopijnych zagłębień i cieniutkich nacięć, pozwalające naśladować w odlewie technikę filigranu i granulacyjną. Majster, który wykonał formę z tak wielką starannością i z tak wielkim wysiłkiem liczył najwidoczniej na długą jej służbę. „Przełom w dziejach rzemiosła“ wiąże się wyraźnie z okresem, w którym w użycie wchodziły formy odlewnicze wypracowane, a w pierwszym rzędzie formy naśladownicze.

W tym punkcie natrafia badanie na zgola nieoczekiwane przeszkody. Na przekór przewidywaniom znaczna ilość dochowanych form odlewniczych nie znajduje odpowiednika w ilości dochowanych w znaleziskach odlewów. Taki stan rzeczy uniemożliwia oparcie dalszych wniosków na zestawieniach liczbowych, ponadto sam wymaga wyjaśnienia, ażeby nie stał w sprzeczności z pozostałymi świadectwami. Wytłumaczenie tkwi w konkretnych okolicznościach dziejowych, które sprawiły, że przedmioty odlane w formach naśladowniczych nie doszły naszych czasów. Wyrób tych przedmiotów znajdować się musiał w ręku rzemieślników dworskich lub miejskich, związanych z kręgiem odbiorców rzemiosła złotniczego, a klienteli dla nich szukać należy również wśród ludności zamieszkującej w pobliżu siedzib książęco-bojarskich. Wiadomo jednak, że na skutek zmiany obyczaju grzebalnego dzieje XI—XIII w. pozbawione są dla życia ludności miejskiej tych obfitych źródeł, jakich dla poprzednich okresów dostarczały cmentarzyska, skarby zaś z tytułu swego przeznaczenia zawierają jedynie kosztowności prawdziwe: autentycznej

jubilerskiej roboty. Brak w odkrywkach archeologicznych przedmiotów litych, imitujących wyroby techniki złotniczej, nie oznacza więc bynajmniej, żeby nie było ich w użyciu epoki badanej. Wniosek ten znajduje dodatkowe potwierdzenie w subtelnych badaniach prof. R y b a k o w a nad „społeczną topografią miasta staro-ruskiego“ w XII i XIII w. Tak więc stopień skomplikowania i precyzyjności, ujawniony w wykonaniu form odlewniczych, można i należy uznać za wskaźnik tendencji do umasowienia produkcji.

W związku z tym badacz usiłuje ukazać zazębiecie się obu „systemów technicznych“, współistnienie dwu form produkcji przemysłowej — pracy czysto rzemieślniczej dla znanego odbiorcy i pracy, liczącej się z istnieniem szerszego kręgu pewnych odbiorców albo nawet obliczonej na rynek. Na ślad takiego faktu natrafia przez „zidentyfikowanie“ formy odlewniczej dla 3 litych bogato zdobionych naszyjników, z których jeden został wykonany w złocie — dwa inne — w miedzi. Pochodzą one z formy odlewniczej wyjątkowo subtelnej roboty, którą sporządzono z wielką starannością najwiodocześnie dla wykonania obstalunku, a później używano dla odlewania ozdób z taniego surowca, a więc obliczonych na szerszy zbyte. Jeszcze bardziej interesujące jest świadectwo, którego dostarczyło zbadanie jednej z pracowni złotniczych. Znalezione tam zwój grubego miedzianego drutu, splecionego tak, jak bywał pleciony drut do wyrobu naszyjników, zwanych grzywnami. Ilość drutu okazała się znaczna, starczyło by go na 8 do 10 naszyjników. Znana skądinąd technika wyrobu poucza, że ciągnięcie drutu i jego plectenie pochłania lwią część pracy rzemieślnika, poczym pozostaje mu tylko odmierzyć odcinki odpowiedniej długości i obrobić ich końce. Rzemieślnik był więc już całkowicie przygotowany do produkcji na rynek, lecz jeszcze się na nią nie decydował, czekając na zamówienia, których spodziewał się w większej ilości.

Możemy więc stwierdzić, że nie tylko zostały odnalezione ślady wyłamania się życia gospodarczego z form zamkniętej, ściśle ograniczonej ramami najbliższego otoczenia pracy wytwórczej, lecz, że zastosowane metody badawcze pozwoliły również na wydobyć z materiału źródłowego takich świadectw, które rzuciły światło na sam moment przejściowy — istnienie jako reguły pracy na zamówienie, a obok niej pierwszych nieśmiały prób przełamania tej reguły, wyjścia na szerszy rynek.

Przechodząc do zestawień porównawczych nie będziemy w tym przypadku poszukiwali w pracach polskich bezpośredniego odpowiednika przedstawionych przed chwilą poczynąń radzieckiego historyka, gdyż w świetle wyników dotychczasowej analizy byłoby to mało

celowe. Spróbujemy natomiast rozejrzeć się w materiale źródłowym, nagromadzonym przez badacza kultury prapolskiej, aby przekonać się, czy są w nim momenty, pozwalające nawiązać do metod stosowanych przy studiach nad dziejami Rusi. Wskażemy najpierw na świadectwa bardziej ogólnikowe, które w braku uściślonej kwalifikacji historycznej zabytków mają charakter raczej poszlak niż rzeczywistych materiałów dowodowych. Dotyczą one eksportu wyrobów rzemieślniczych z Polski, naprowadzając na myśl o umasowionej produkcji. Oprócz wyrobów ceramiki garncarskiej, idących w dużych ilościach do Szwecji, oraz kamieni żarnowych wywożonych do Szlezewiku, wymienić tu można liczne i rozmaite przedmioty metalowe. Mowa jest o wywozie „niektórych ozdób do Czech“, podobnie jak na Ruś, dokąd szły kabłączki typu obotrycko-pomorskiego i to w znacznej, jak się zdaje ilości, ponad to srebrne paciorki filigranowe i kolczyki. Do Skandynawii wywożono ozdoby filigranowe np. paciorki srebrne, ale przede wszystkim kolczyki i to znów, rzecz znamienna, określonego, zresztą i w Polsce szerzej rozpowszechnionego typu, a obok tego wyroby lite i kute, jako to enkolpiony i kabłączki skroniowe. W tym samym kierunku zdają się świadczyć znaczne ilości okazów jednego gatunku zabytkowego, odnajdywane na ziemiach polskich; należą tu obok kabłączków skroniowych typu obotrycko-pomorskiego, o bardzo szerokim obszarze rozpowszechnienia, wisiorki, „uchodzące za schówki do amuletów“, które występują licznie szczególnie na Pomorzu, gdzie w jednej miejscowości znaleziono 30 egzemplarzy.

Bardziej bezpośrednich i wymownych świadectw poszukiwać należy w dziedzinie obróbki metali. Znamienny tu jest sam fakt znacznego rozwoju odlewnictwa i techniki tłoczenia przy pomocy matryc. W zakresie odlewnictwa, gdzie przejście do produkcji masowej jest ułatwione, warto zanotować, że jedyna odnaleziona na ziemiach polskich (w Opolu) forma odlewnicza, wykonana jest w kamieniu a właśnie ustalenie daty pojawienia się form odlewniczych określa — zdaniem badacza radzieckiego — czas przejścia miejskich rzemieślników do pracy na szeroki rynek. Prof. K o s t r z e w s k i przytacza sporo przypadków stosowania przez rzemieślników polskich techniki tłoczenia przy pomocy matryc. W zakresie tej techniki ma miejsce pewna mechanizacja, która przyspiesza proces produkcji, stwarzając warunki dla jej umasowienia. Stosowanie matryc zaświadczone jest przy wyrobie wisiorków blaszanych, bransolet srebrnych „zdobionych guzkami wytłaczami“, jak również kabłączków skroniowych pustych, w każdym bądź razie dla tych odmian, gdzie daje się stwierdzić identyczność ornamentyki. Podobnie

rzecz się ma w wypadku ozdób, zwanych kaptorgami, gdzie badacz jest w tym szczęśliwym położeniu, że rozporządza dodatkowo matrycą, do tych właśnie celów służącą, odnalezioną w jednym z grobów XI w. na Kujawach, — można by więc pokusić się o sprawdzenie, czy istotnie majster, stosujący technikę tłoczenia, zwracał szczególną uwagę na staranne wykonanie matryc.

Najbardziej bodaj interesujące i cenne w tym związku informacje znaleźć można w opisach ozdób ówczesnego stroju. Wśród paciorków srebrnych zdobionych techniką granulacyjną i filigranem są duże owalne, należące do częstszych okazów, które naśladowane były na Pomorzu w odlewie z ołowiu, a wśród zausznic, których bardzo liczne odmiany rodzimego pochodzenia zna archeologia polska, są kolczyki roboty filigranowej i bardzo do nich zbliżone okazy wykonane drogą odlewu. Pochodzenie tych zausznic nie jest wprawdzie określone ostatecznie, ale powiązanie obu informacji nasuwa myśl o istnieniu form odlewniczych, przeznaczonych dla produkcji ozdób, naśladowujących wyroby rzemiosła złotniczego i to najbardziej subtelnej roboty, tzn. o istnieniu takich narzędzi pracy, które wskazywałyby na tendencję do umasowienia produkcji.

Nie do nas należy wyciąganie jakichkolwiek wniosków rzeczowych. Pragniemy jedynie zwrócić uwagę na fakt, że i na tym odcinku badań nad dziejami polskimi doby wczesnodziejowej nie wydaje się niemożliwością zastosowanie metod, któreby zbliżyły do uchwycenia przemian, jakim podlega rzeczywistość dziejowa w toku dokonywanego się procesu rozwojowego.

Przegląd metodologiczny, który w tym miejscu przerwać zamierzamy, można by prowadzić dalej. Przyniósłby on bez wątpienia wiele jeszcze interesującego i instruktywnego materiału ilustracyjnego.

Nie wydaje się to jednak potrzebne, ponieważ przeprowadzona tu analiza ma spełniać zadania analogiczne do tych, jakie metoda reprezentacyjna pełni w statystyce. Jeśli tłumaczy się tym sam fakt, że drobna zaledwie część postępowania badawczego prac analizowanych została wzięta pod rozwagę, to równocześnie wypływa sprawa przesłanek, kierujących doborem materiału. W toku wywodów wskazywaliśmy momenty, stanowiące punkt wyjścia dokonywanej przedwstępnie selekcji, w miarę możliwości staraliśmy się również, aby względy, dla których wypływał ten, lub ów przykład konkretny, nie pozostawały w ukryciu. Pomimo to pozostała jeszcze do wyjaśnienia okoliczność natury ogólniejszej, mianowicie fakt, że wśród punktów pominiętych wiele jest takich, które na pierwszy rzut oka

wydać się mogą interesujące, a co ważniejsze bardziej wymowne od tych, które zostały omówione. Ze wspomnimy chociażby o tematyce ściśle społecznej np. o zaczątkach organizacji cechowej, o kwestii podziału pracy wewnątrz pracowni rzemieślniczej, o bezpośrednich przejawach walki klasowej itp. Nie zamierzamy przeczyć, że tok badań, zastosowany przy wyjaśnieniu tych kwestii, jest z całą pewnością charakterystyczny dla postawy naukowej badacza, lecz musimy stwierdzić równocześnie, że właśnie w zakresie tej tematyki oddziaływanie założeń teoretycznych jest łatwiej uchwytne i dlatego bywa o wiele częściej podkreślane. Upoważnia to, a nawet skłania do pominięcia ich w tym związku. Pod kątem widzenia zadań, którym ta rozprawka ma służyć, warto było pokusić się o wydobycie na jaw związków głębiej ukrytych, sięgających do samych podstaw empirycznego badania. Mogliśmy dzięki temu przekonać się, w jaki sposób metody i „umiejętne sposoby postępowania“, stosowane w pracy o rzemiośle staroruskim, doprowadziły do wydobycia ze źródeł, niemal wyłącznie archeologicznych, takich świadectw, jakich historycy spodziewają się w zasadzie dopiero dla epok, rozporządzających znacznym zasobem źródeł pisanych. Oznaczało to olbrzymie rozszerzenie zasięgu tematycznego i problemowego badań, olbrzymie rozszerzenie tego, co nazwać by można „horyzontem naukowym“ badania. Przekonaliśmy się, że w z m o ż e n i e m o ż l i w o ś c i p o z n a w c z y c h, osiągnięte przez zastosowanie nowych metod bądź też nowej ich kombinacji nie wyrastało wprost na podłożu swoistości tematu, czy specyfiki materiałów źródłowych, lecz było konsekwencją założeń teoretycznych, kierujących postępowaniem badawczym, co ilustruje — jak mniemać wolno — w sposób szczególnie wymowny rolę tych założeń w praktyce badania empirycznego.

Jest rzeczą aż nadto oczywistą, że prócz i obok oddziaływania bezpośredniego założeń teoretycznych, ma miejsce również ich wpływ pośredni poprzez uwarunkowaną nimi problematykę. Są to sprawy interesujące, lecz zajęcie się nimi, do czego nagromadzony tu materiał konkretny dawał niejedną okazję, oznaczałoby próbę ukazania powiązań teorii z empirią poprzez kolejne etapy rozumowania, co — jak się wyżej rzekło — przerasta o wiele tak ramy tej rozprawki, jak aktualne możliwości jej autora. Z tych też względów nie mogły wejść w obręb naszych rozważań tezy i wskazania z zakresu metodologii specjalnej, zawarte w dziełach klasyków marksizmu-leninizmu.

Sądzimy, że sprawy te wymagały zaznaczenia tak ze względu na ich ciężar gatunkowy, jak również na możliwość nieporozumień, gdyby zostały pominięte. Skoro jednak zatrzymaliśmy się przy nich

chwile, to trzeba, kończąc rozważania, podkreślić raz jeszcze z całym naciskiem, że nie tu tkwił moment, który zadecydował ostatecznie o charakterze i toku naszych wywodów.

O ujęciu tematu zadecydowała kolejność zadań, narzucona przez logikę wewnętrzną samej problematyki. W kolejności tej — tak się przynajmniej wydało autorowi — pierwsze zadanie to ukazać w postaci możliwie najczystszej, a równocześnie możliwie najbardziej konkretnej **s a m ą z a l e ż n o ś ć** praktyki badawczej od teorii, to wydobyć na jaw **s a m f a k t** kształtowania się jej metod pod naciskiem postulatów z teorii wpływających. Jeśli zaś cel tak został postawiony, to nie może chyba ulegać wątpliwości, że jest on osiągalny najpełniej wówczas, gdy przy analizie praktyki badawczej sięgamy aż do wstępnych najbardziej szczegółowych etapów pracy, aby w toku analizy odwoływać się do bardzo nieraz ogólnych założeń teoretycznych.

W. MOSZCZEŃSKA
LE ROLE DES PRINCIPES THÉORIQUES
DANS LA PRATIQUE DES RECHERCHES.

(Contribution à la Méthodologie des Recherches du Bas Moyen Age)

Le problème se dresse aujourd'hui plus nettement que jamais devant chaque historien polonais. Son actualité est accentuée encore par le fait, que la thèse qui admet l'indépendance des procédés méthodiques, qu'on proclame communs à tous les historiens nonobstant les différences possible des principes théoriques, jouissait encore récemment d'une autorité considérable.

L'auteur, convaincu, que les principes théoriques admis exercent un rôle décisif au cours de toute recherche scientifique, vise à faire ressortir ce fait en procédant à l'analyse méthodologique de quelques travaux historiques récents. Ces travaux ont été choisis parmi les études concernant l'histoire des peuples slaves à une époque reculée, notamment à la fin du premier et au début du deuxième millénaire. Le choix n'a pas été dû au hasard. La pénurie des sources aussi bien que leur caractère spécifique qui, dans ce domaine, entravent grandement la conduite des recherches, font que les exemples puisés semblent être beaucoup plus éloquents, qu'ils ne le seraient dans le cas des recherches donnant au savant une liberté presque illimitée de choisir ses voies et moyens.

Les études du savant soviétique, le prof. B. Rybakov, sur l'artisanat russe („Remeslo Drevnej Russii“ I-e partie), ainsi que deux chapitres dûs à sa plume sur l'artisanat et le commerce, figurant dans l'oeuvre collective sur l'histoire de la culture de l'ancienne Russie („Istoria Kultury Drevnej Russii“ t. I) furent soumis à une analyse méthodologique proprement dite. Par contre les ouvrages polonais notamment l'oeuvre du prof. J. Kostrzewski sur la culture prépolonaise („Kultura prapolska“) et le manuel d'histoire économique de la Pologne du Prof. J. Rutkowski („Historia Gospodarstwa Polskiego“) ont été utilisés d'une manière différente; ici l'analyse fut exercée uniquement par rapport à certaines parties des recherches juxtaposées, comme équivalent thématique, aux parties de l'oeuvre soviétique préalablement étudiées. Ajoutons que cette analyse ne se borne pas à établir les procédés méthodiques dont se servent les savants polonais, mais elle vise aussi à étudier, dans chaque cas de dissemblance, la possibilité d'appliquer les méthodes introduites par le savant soviétique dans des cas analogues. Les prémices servant aux conclusions ont été fournis d'une part par l'analyse directe des procédés méthodiques mis à jour, d'autre part par une revue comparative de la façon de poser les problèmes et des résultats obtenus.

Ce mode de procéder, tout en prenant compte des différences dérivant de la spécificité des milieux historiques étudiés met en lumière les divergences fondamentales, qui ne peuvent être expliquées que par la spécificité des principes théoriques admis.

Ainsi l'auteur espère procurer à ces exemples une valeur générale par rapport au problème qu'il voudrait appeler „génologie méthodologique“ de la pratique des recherches.

Vu l'attitude scientifique nettement définie du savant soviétique, nous disposons, pour l'examen de la génologie méthodologique de sa pratique, d'un fil conducteur bien visible dans les principes fondamentaux du matérialisme historique, formulés par les classiques du marxisme-léninisme.

L'analyse entreprise pour mettre en lumière la liaison indissoluble et globale entre pratique et théorie amène l'auteur à prendre en considération deux étapes de recherches: 1-o celle des procédés ayant pour but de rendre les sources aptes à l'usage scientifique, 2-o celle où l'on pose et cherche à résoudre des questions historiques concrètes. Cette délimitation, de même que l'arrangement arbitraire de matière à analyser ont pour but de faciliter l'analyse, sans cependant porter nul préjudice à l'intégralité prouvée des recherches.

Vu l'importance fondamentale et notoire des procédés, compris sous le terme de critique des sources, la première partie de l'analyse leur est totalement consacrée. Une revue successive de ces procédés appliqués par le savant soviétique à divers genres de monuments prouve la spécificité de sa conduite. Elle se manifeste par l'introduction de méthodes nouvelles, aussi bien que par une façon nouvelle d'user de méthodes anciennes. L'examen comparatif des études polonaises démontre que cette spécificité ne derive pas de celle du milieu historique étudié, qu'elle est due à l'influence des principes théoriques. Cela nous sera pleinement manifeste, si nous considérons la tendance prononcée de la méthodologie marxiste à rompre avec la manière formelle, purement classificatoire de traiter le sujet étudié pour faire une plus large part aux éléments concrets de la réalité historique.

Finalement, une remarquable précision acquise sur cette étape de recherches (dans l'oeuvre sur l'artisanat russe) permet de poser telle question, autrement dépourvue d'objectif.

Le rôle directeur des principes théoriques se manifeste de façon encore plus évidente et plus directe à l'étape plus avancée des recherches. Donc, la deuxième partie de l'analyse a pour but de mettre en relief certaines conséquences méthodiques dérivantes des principes théoriques admis par le savant. (Elles furent au début signalées d'une façon toute provisoires). Les questions fournissant ici matière à l'analyse sont les suivantes: 1-o essai d'établir la liste de métiers; 2-o question du commerce intérieur; 3-o développement de la poterie; 4-o question des essais sporadiques de la production en masse, production pour le marché.

La pose des problèmes fondamentaux aussi bien que des questions particulières; la façon de manier les sources en vue d'en abstraire le maximum de témoignages utiles; la multiplicité des méthodes employée et combinées de manière diverse, conformément aux exigences du sujet et au caractère les sources disponibles; l'attitude même par rapport au résultats concrets obtenus au cours des recherches — tout ceci conditionne leur effet final. L'analyse détaillée (sous les points de vue ci-dessus) de l'oeuvre du savant soviétique étayée par la revue comparative des oeuvres qui lui sont juxtaposées, révélant les racines profondes de sa pratique, prouve que le développement des facultés d'approche du processus historique, que l'élargissent de l'horizon scientifique sont dus à l'influence des principes théoriques.

Dans son résultat final, l'analyse semble donc fournir une preuve bien éloquente et d'une évidence particulière: la pratique des recherches reste sous la dépendance de la théorie, les procédés méthodiques — dans leurs détails les plus minutieux — se façonnent et se perfectionnent sous pression des principes théoriques à condition que la pratique leur soit subordonnée avec fermeté et persévérance suffisantes.